# LEONIA SINGER

**ur. 1920; Radom**

| | |
|---|---|
| **Miejsce i czas wydarzeń** | Radom, dwudziestolecie międzywojenne |
| **Słowa kluczowe** | Radom, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina, rodzice, ojciec, Piotr Frenkel, matka, Róża Frenkel, siostra, Fryderyka Frenkel, edukacja, gimnazjum żydowskie, matura, antysemityzm, egzaminy na studia |

## Przedwojenna edukacja

Moja siostra chodziła do bardzo prestiżowej i bardzo antysemickiej szkoły Sołtyka. Moi rodzice uparli się, żebym i ja tam wstąpiła. Kiedy miałam 8 lat, posłali mnie tam do klasy podwstępnej starszej, tak się wtedy dzieliło te klasy przed szkołą podstawową, wtedy się mówiło powszechną. Moja kariera u Sołtyka trwała tylko parę tygodni, bo ta dziewczynka, która siedziała ze mną, nazwała mnie kilkakrotne parszywą żydówą i ja miałam tego dosyć, wstałam, uciekłam i nie wróciłam. Naturalnie moja matka była zrozpaczona, bo jako lwowianka, która miała wykształcenie, chciała, żeby dzieci chodziły do jak najlepszych szkół, chciała, żebym nadal uczęszczała do szkoły Sołtyka, ale ja byłam bardzo uparta i dosyć krnąbrna, a ojca miałam wielkiego liberała, który rozumiał, że nie można dziecka zmuszać, nie wolno. Zresztą powiedziałam: – Mamy tu gimnazjum żydowskie z językiem wykładowym polskim, gimnazjum Towarzystwa Przyjaciół Wiedzy, poślijcie mnie tam. Matka powiedziała: – Do szewca cię poślę, a nie pójdziesz do tego gimnazjum, wrócisz do Sołtyka. Ja powiedziałam: – Nie, to będę szewcem. Szewc to też jest bardzo chwalebne zajęcie, nie? Siedziałam parę miesięcy w domu i w styczniu zdałam egzamin o klasę wyżej, do [klasy] wstępnej właśnie w gimnazjum żydowskim. Byłam egzaminowana z polskiego, z arytmetyki i z geografii. Umiałam czytać świetnie od 5 roku życia, bo w domu nie brakowało książek. Byłam uczennicą w tym gimnazjum i skończyłam je w [19]37 roku, dostałam maturę, było to gimnazjum typu humanistycznego, marzyłam o tym, żeby studiować medycynę, ale wiedziałam, że nie dostanę się na medycynę, bo był wówczas numerus clausus w Polsce i przyjmowano mało Żydów na medycynę. I pamiętam, że na maturze był delegat z kuratorium krakowskiego, należeliśmy wtedy do kuratorium krakowskiego, doktór Jan Prokopek, pamiętam, filolog klasyczny, na którym w ogóle zrobiłam wrażenie, bo z matury ustnej odpowiadałam tylko z historii i widocznie bardzo mu się podobało, bo

podszedł do mnie, uścisnął mi dłoń i pyta się: – A co by pani chciała robić w dalszym życiu? Powiedziałam: – Chciałabym bardzo studiować medycynę, ale wiem, że się nie dostanę, bo jestem Żydówką. I wtedy on pyta: – Czy pani uważa, że w Polsce jest dyskryminacja przeciwko Żydom? Powiedziałam: – Tak, jest, jest antysemityzm i jest dyskryminacja. I zacytowałam nawet wyjątek z książki Zegadłowicza, może nie tak dosłownie, ale mniej więcej w duchu Zegadłowicza, że wyraził się tam – ojczyzno, jesteś tam, gdzie jest dobro wszystkich twoich obywateli, a tam, gdzie jest ucisk i prześladowanie, tam cię nie ma – ja mówię. No, wstał, uścisnął mi dłoń, powiedział: – Nie mam żadnych chodów na medycynie w Warszawie, ale gdybym miał, tobym panią chętnie zaprotegował. W [19]37 roku nie dostałam się na medycynę, studiowałam biologię na [Wolnej] Wszechnicy Polskiej. Na wszechnicę łatwiej było Żydom się dostać, a w [19]38 roku dostałam się na medycynę. Mój ojciec w ogóle nie wierzył, że to możliwe, i mówi: – Dziecko, nawet nie chodź na egzamin, bo nie przyjmą cię. A ja mówię: – Spróbuję. Pamiętam, było sześciuset albo więcej może kandydatów na pierwszy rok, z tego połowa była z pewnością Żydów. Przyjęto 220 studentów na I rok, a w tym 17 Żydów. I ja byłam wśród tych Żydów. To było bardzo wielkie szczęście, które bardzo krótko trwało. Zaledwie rok, bo 1 września [19]39 roku wszystko się skończyło. Wszystko.

| | |
|---|---|
| **Data i miejsce nagrania** | 2009-09-06, Jerozolima |
| **Rozmawiał/a** | Tomasz Czajkowski |
| **Redakcja** | Justyna Molik |
| **Prawa** | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |